Nr 351. Kraków, Środa 14 Lipca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 . 70 h.
z dwurazową	38	19	9 . 50 h.	3 . 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: pl. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas, i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 8; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité 48, Rue Lorette, directeur Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Posiłki rosyjskie nad Dniestrem.

(Telegram własny „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 14 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Czerniowiec:

Rosyanie koncentrują silne rezerwy nad Dniestrem i w Besarabii, złożone po największej części z ludzi niewyszkolonych.

Ewakuacya Podola i Wołynia.

(Telegram własny „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 14 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Czerniowiec:

W nadgranicznych częściach Podola i Wołynia odbywa się ewakuacya ludności cywilnej.

Straty rosyjskie.

(Telegram własny „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 14 lipca.

»N. Fr. Presse« donosi z Zurychu: **Ostatnie rosyjskie listy strat wykazują w walkach z dni 26 i 27 czerwca, między zabitymi: 5 generałów i 31 dowódców pułków.**

Przerwanie ruchu pomiędzy Rosyą a Rumunią.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 14 lipca.

Ruch nadgraniczny pomiędzy Besarabią a Rumunią z powodu aresztowania licznych obywateli rumuńskich ustał prawie zupełnie.

Bierna taktyka rosyjska.

Budapeszt, 14 lipca.

»Pester Lloyd«, omawiając położenie wojenne na froncie w Polsce, pisze między innemi:

Naczelne kierownictwo naszych wojsk ma pewne określone powody, dla których nie ściga dalej nieprzyjaciela. Ale najważniejsza znamienna jest ta okoliczność, że armia rosyjska zachowuje się zupełnie biernie i nie próbuje wyzyskać chwilowej przerwy w ofenzywie austryackiej.

Nie ma żadnego śladu ofenzywy rosyjskiej. Mnożą się coraz więcej oznaki, że rozluźnienie ogarnęło nie tylko armię rosyjską, lecz także wojskowe zarządy centralne w Rosyi.

Beznadziejny nastrój w Rosyi.

Monachium, 13 lipca.

»Münchener Post«, organ południowo-niemieckich socyalistów, donosi z Kopenhagi:

Cała Rosya jest już przeświadczona, że **wojna zakończy się zupełną klęską Rosyi**. Oficerowie mówią otwarcie, że **wojnę uważają za przegraną**.

Wśród robotników wzmaga się **ruch rewolucyjny**, a rewolucya zaczyna przybierać konkretne kształty.

Rosya żąda pieniędzy.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 14 lipca.

Donoszą tu z Kopenhagi:

Podróż towarzysza rosyjskiego ministra skarbu do Londynu ma na celu uzyskanie nowych środków pieniężnych na prowadzenie wojny.

Troski o amunicyę w Rosyi.

Berlińska »National Zeitung« donosi z nad rosyjskiej granicy:

Dzienniki moskiewskie zwłaszcza »Rossija« zajmują się zagadnieniem amunicyi dla czwórporozumienia. Dziennik przyznaje, że praca i produkcya w fabrykach amunicyi w ostatnich czasach, zwlaszcza w Rosyi, natrafiają na coraz większe trudności, gdy tymczasem zużycie, zwłaszcza amunicyi artylerzyckiej, ale i zwykłej wzrasta w nieskończoność. Rosya zdołała wprawdzie od wybuchu wojny swoją produkcyę amunicyi niezmiernie podnieść, jednakże wytwórczość ta w drobnej nawet mierze nie pokrywa obecnego zapotrzebowania.

Również sprowadzanie amunicyi z zagranicy, z Ameryki i Japonii, natrafia w ostatnich czasach na coraz większe trudności. Rozmaici fabrykanci amerykańscy wzdragali się wykonywać nowe zamówienia. Także i transport amunicyi amerykańskiej na plac boju pozostawia wiele do życzenia. Rosyjskie fabryki amunicyi w ostatnich czasach niestety doznały przeszkód w pracy z powodu zbrodniczych zamachów.

Ponieważ zaopatrywanie rosyjskiej armii w amunicyę w przyszłości natrafić może na szczególnego rodzaju trudności, byłoby nader korzystne, gdyby sprzymierzeńcy porozumieli się w tej kwestyi i stworzyli centralną organizacyę dla zapotrzebowania amunicyi. Organizacya tego rodzaju te przedstawiałyby korzyści, że zbytek amunicyi jednego państwa mógłby być odstąpiony innym sprzymierzeńcom.

W tej kwestyi dodają »Russkija Wiedomosti«, że w Petersburgu odbyła się już konferencya w rosyjskiem ministerstwie wojny, której wynik jest nadzwyczajnie ważny dla przyszłego zaopatrywania armii w amunicyę. Dziennik oświadcza, że zaopatrywanie Rosyi w amunicyę pójdzie o wiele gładziej, gdy Dardanele zostaną zdobyte.

Biuletyn turecki.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 14 lipca.

Doniesienie agencyi telegraficznej »Milli«. Główna kwatera turecka donosi:

Straty nieprzyjaciela na froncie **kaukazkim** koło Arax podczas walk ostatniego tygodnia, które zakończyły się odwrotem nieprzyjaciela, obliczane są **na 2.000 żołnierzy.**

Na froncie **dardanelskim** dnia 11 lipca miał miejsce tylko nieznaczny ogień artyleryjski. Po południu ostrzeliwał krążownik pod osłoną torpedowców bezskutecznie nasze prawe skrzydło koło Ariburnu, poczem się cofnął. Koło Sed-il-Bahr z obu stron ogień artyleryjski z małemi przerwami. Dnia 12 lipca nieprzyjaciel po zawziętem ostrzeliwaniu przez ogień artyleryjski i karabinowy usiłował zaatakować nasze prawe skrzydło. Atak załamał się w naszym ogniu. Podobna próba przeciw naszemu lewemu skrzydłu również została z łatwością odparta. Nieprzyjaciel uciekł pospiesznie. Część uciekających wpadła do przepaścistych wąwozów. Zdobyliśmy wielką ilość amunicyi, broni i materyału wojennego. Koło Sed-il-Bahr przedsięwziął nieprzyjaciel atak po gwałtownym ogniu artyleryjskim na nasze skrzydła. Trzykrotny atak nieprzyjaciela na prawe skrzydło został odparty wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela. Walki na lewem skrzydle trwały bez rezultatu aż do nocy. Zdobyliśmy dwa karabiny maszynowe. Mimo marnotrawnego zużycia około 60.000 granatów podczas wczorajszej bitwy i mimo poniesienia przez się znacznych strat, nie osiągnął nieprzyjaciel żadnego rezultatu.

Zatopienie okrętu angielskiego.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Berlin, 14 lipca.

»Vossische Ztg.« donosi z Chrystyanii:

Parowiec »Mascara« został w pobliżu wysp Damlowa zatopiony w morzu Białem przez niemiecką łódź podwodną. Miał on 5.000 ton pojemności.

80.000 krwawych strat włoskich.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 14 lipca.

Dzienniki tutejsze podają za informacyami pism nowojorskich, że **przy złamaniu ostatnich ataków swoich Włosi stracili przeszło 80.000 w rannych i zabitych.**

Chybiona akcya lotników serbskich.

Budapeszt, 14 lipca.

»Pesti Hirlap« donosi z Nowego Sadu:

Lotnicy serbscy, względnie francuscy, którzy służą w armii serbskiej, podejmowali w ostatnich czasach prawie codziennie ataki na Nowy Sad i Piotrowaraździn. W piątek trzej lotnicy nieprzyjacielscy zjawili się nad Dunajem i rzucili kilka bomb. Jedna z bomb padła po wschodniej stronie mostu, druga po zachodniej w odległości 30 metrów od niego. Trzecia bomba padła po stronie Nowego Sadu pomiędzy puste beczki, które wybuch zniszczył. Lotnicy austro-węgierscy spłoszyli rychło nieprzyjaciela.

(Piotrowaraździn leży w Slawonii nad Dunajem po stronie południowej, naprzeciw po stronie północnej Nowy Sad. Jeżeli połączymy w Serbii miasto Sabacz i Belgrad linią poziomą, a następnie z lewej strony Sabacz połączymy linią z Piotrowaraździnem, z prawej zaś strony Belgrad z Piotrowaraździnem, to wierzchołek trójkątat znajdzie się w Piotrowaraździnie; — Uw red.)

Generał-gubernator organizatorem pogromów.

Kopenhaga, 14 lipca.

Międzynarodowa agencya telegraficzna donosi z Moskwy:

W sprawie pogromu Niemców w Moskwie rząd rosyjski wysłał na miejsce komisyę śledczą pod przewodnictwem senatora hr. Kraszennikowa. Komisya ta przybyła już do Moskwy i przesłuchała kilku członków Dumy miejskiej.

Trzej członkowie Rady miejskiej zeznali, że pogrom Niemców w Moskwie urządził generał-gubernator, ks. Jussupow, co mogą udowodnić dokumentami. Ci trzej radcy miejscy na tajnem posiedzeniu Rady w obecności gubernatora złożyli podobne oświadczenie. Ks. Jussupow zakazał dziennikom donosić o tej sprawie. Dzienniki petersburskie doniosły o tem, podnosząc, że prasa moskiewska mimo wysokich kar, spełni swój obowiązek. W ostatnich dniach niektóre dzienniki w Moskwie zostały skazane na wysokie grzywny, a 3 zostały nawet na nieoznaczony czas zamknięte.

Telegramy.

Madryt. Według doniesienia gubernatora z Bajadoz umarł Alfonso Costa.

Mąka.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministeryalne, na podstawie którego ustaje moc pierwotnego zarządzenia, że mąka pszeniczna i żytnia mogą być tylko zmieszane wprowadzone do obrotu handlowego.

Węgiel w Anglii.

Londyn. Minister dla amunicyi, Lloyd George, zapowiedział dzisiaj, że ukaże się rozporządzenie, na podstawie którego każdy strajk w obszarze węglowym w południowej Walii uważany będzie jako przekroczenie ustawy.

Londyn. Korespondent parlamentarny »Daily Telegraph« donosi, że usiłowania rządu w sprawie obniżenia ceny węgla natrafiły u właścicieli kopalń na większe trudności, niż u handlarzy węgla. Słychać, że rząd może się ujrzeć spowodowanym do ustalenia ceny węgla w drodze ustawodawczej i że stosowny bil prawdopodobnie już w tym tygodniu będzie wniesion ydo Izby.

Echa zamachu.

Aleksandrya. W związku z zamachem na sułtana aresztowano czterech młodych ludzi, między nimi także pewnego słuchacza prawa.

Ameryka dla Polski.

(Akcya Paderewskiego. — Fundusz ratunkowy dla ofiar polskich. — Komitet nowojorski. — Taft jego prezydentem.)

Akcya Ign. Paderewskiego w Ameryce zaczyna wydawać rezultaty. Utworzyl się już komitet pod urzędową nazwą: Polish victims relief Fund. National relief Committee (Fundusz ratunkowy dla ofiar polskich. Narodowy Komitet ratunkowy). Z nazwy wynika, jak też jest istotnie, że komitet polski stanowi oddział ogólno-amerykańskiego komitetu ratunkowego, który niesie pomoc wszystkim narodom przez wojnę nawiedzonym. Siedzibą komitetu polskiego jest Nowy Jork (1507—10 Aeolian Building, 33 W. 44 nd. Street).

Prasa polsko-amerykańska z połowy czerwca ogłasza listę tego komitetu, do którego należą: kardynał Giblons z Baltimore; kardynał l'Connell z Bostonu; biskup episkopalny W. Lawrence ze stanu Massachusetts; biskup episkopalny L. Wilson z New Yorku; Harry Pratt Judson, prezes emeryt uniwersytetu Harvarda; James B. Forgan, prezes National City Bank, drugiego największego banku w Chicago; Elbert H. Gary, głowa trustu stalowego (United States Steel Corporation); Joseph H. Chaote z Nowego Jorku, były ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie i pierwszy delegat amerykański na konferencyę w Hadze w roku 1907, obecnie wiceprezes towarzystwa amerykańskiego dla polubownego załatwiania sporów międzynarodowych; Jacob M. Dickinson z Chicago i Nashville w stanie Tennessce, minister wojny za prezydenta Tafta, obecnie generalny syndyk kolei Illinois Central; Cyrus Curtis, właściciel potężnej firmy wydawniczej Curtis Publishing Co. w Filadelfii, wydawca słynnego tygodnika Saturday Evening Post i Ladies Home Journal (oba pisma razem mają przeszło 2 miliony prenumeratorów); Edward Bok z Filadelfii, redaktor naczelny Ladies Home Journal; Melville E. Stone, generalny dyrektor największej organi- Martin Reyerson, prezes wydziału dyrektorów uniwersytetu chicagoskiego, dyrektor kilku banków i wiceprezes Instytutu Sztuk w Chicago i muzeum historyi naturalnej im. Fielda; Charles Hutchinson, skarbnik uniwersytetu chicagoskiego, prezes Instytutu Sztuk w Chicago i wiceprezes Corn Exchange National Bank; O. G. Villard, naczelny redaktor dziennika New York Evening Post; John Vanamaker, założyciel i prezes olbrzymiego składu departamentowego w Filadelfii pod firmą Vanamakers i były poczmistrz generalny za prezydenta Harrisona; Robert T. Lincoln, syn słynnego prezydenta Abrahama Lincolna, były sekretarz wojny za prezydentów Granta i Arthura, obecnie prezes rady dyrektorów znanej korporacyi Pullmann i Co.; Arches Huntington z Nowego Jorku, wybitny autor i tłumacz dzieł hiszpańskich na język angielski; Bryan Lathrop, prezes Chicago Symhony Orchestral Association; Arthur Mecker, wiceprezes firmy rzezalnianej Armour i Co. i członek wydziału dyrektorów uniwersytetu chicagoskiego; Robert W. de Forest, generalny syndyk Central Railroad of New Jerseyl (bogatej kolei), oraz wiceprezes amerykańskiego Czerwonego Krzyża; James Patter, milionowy kupiec zbożowy i dobroczyńca; Albert A. Sprague, wiceprezes firmy hurtowej artykułów spożywczych w Chicago; Henry Waters Taft, brat byłego prezydenta, wybitny adwokat nowojorski.

Na czele komitetu stanął poprzedni prezydent William Howard Taft, który zawsze ujawniał wielką życzliwość dla Polaków. Honorowym skarbnikiem jest znany w całej Ameryce milioner, bankier Frank A. Vanderlip, prezes National City Bank of New York. Sekretarzem wykonawczym komitetu jest Edward B. Lyman. Prócz wymienionych należy jeszcze kilku panów i pań.

W swych korespondencyach komitet amerykański stwierdza, że współpracuje z Generalnym komitetem polskim w Szwajcaryi.

W urzędowym nagłówku podaje wyjątek z raportu komisyi śledczej Fundacyi Rockefellera z dnia 23 maja, który opiewa: »Warunki gorsze aniżeli w Belgii. Ludność polska istotnie z głodu umiera«.

Komitet wydaje także znaczki z orłem polskim, jako nalepki na listy, na wzór znaczków Czerwonego Krzyża.

KRONIKA.

Kraków, 14 lipca.

Z Komitetu dla odbudowy wsi i miast w Galicyi. W ubiegłą niedzielę, t. j. dnia 11 b. m. przed południem w sali Rady powiatowej w Krakowie odbyła się wystawa pierwszej seryi rysunków, wykonanych przez biuro komitetu dla odbudowy zniszczonych wsi i miast. Rysunki te przedstawiały rozmaite wzory chat włościańskich i budynków gospodarskich na wsi. Na wystawę Rada powiatowa zaprosiła wszystkich wójtów z powiatu krakowskiego i zarządy szkół wiejskich celem wysłuchania opinii o wystawionych pracach.

Referat o rysunkach wygłosił profesor Ekielski, zaznaczając, że komitet tych wzorów nikomu nie narzuca, tylko chce służyć włościaństwu dobrą radą.

W dyskusyi zabierali głos liczni wójtowie i proponowali różne zmiany, rzecz samą jednak uznali za bardzo dobrą i dla gospodarstw wiejskich praktyczną. Wszyscy zaznaczali, że najważniejszą rzeczą w tej akcyi są pieniądze i przytaczali przykład Prus Wschodnich, gdzie rząd przyznaje poszkodowanym zaliczki, z uchwalonego przez parlament Rzeszy funduszu. Najpiękniejsze plany na nic się przydadzą, jeżeli włościanie nie będą mieli do dyspozycyi odpowiednich funduszów. Bez dostatecznych funduszów prace komitetu nie wydadzą żadnych owoców, samemi rysunkami zniszczonych wsi się nie odbuduje. Mowcy upominali się dalej o możność budowania prowizorycznych na razie budynków. Ludność w wielu gminach żyje po cygańsku bez dachu nad głową, dzieci umierają, nie ma dokąd zwieść sprzętu z pól. Cieśle wiejscy winni otrzymać zezwolenie na budowy chat włościańskich.

W dalszym ciągu omawiano konieczność odwodnienia gruntów budowlanych i regulacyi potoków, wreszcie wykazywali potrzebę stworzenia towarzystwa budowlanego, któreby ujęło w swe ręce dostawy materyałów na budowy domów.

Obecny na zebraniu dr Michał Koy imieniem komitetu wykonawczego wyjaśnił zebranym, że komitet odniósł się już z wszystkiemi poruszanemi sprawami do namiestnictwa i Wydziału krajowego, przesłał projekt organizacyi całej akcyi, ustawy o regulacyi granic i t. d.

Zebrani podziękowali reprezentantom komitetu wykonawczego za dotychczasowe prace dla dobra włościaństwa polskiego i apelowali do władz krajowych, aby szły na rękę komitetowi w jego dalszych obywatelskich usiłowaniach.

Ogłoszony przed kilku dniami komunikat komendy twierdzy krakowskiej z dnia 30 czerwca 1915 l. Nr 7484 ma brzmieć: „Wydany rozporządzeniem z roku 1915 I. Nr 6580 zakaz wywozu cukierków, kanditów i pomadek zostaje z dniem 10 lipca 1915 zniesiony".

Wypadek cholery w Krakowie. Badania bakteryologiczne stwierdziły, iż służąca Katarzyna Matykówna, zajęta u fryzyera Helfsteina przy ul. Bocerowskiej pod l. 6, która zasłabła onegdaj wśród podejrzanych objawów, rzeczywiście zachorowała na cholerę azyatycką. Leży ona na oddziale izolacyjnym szpitala św. Łazarza i jest nadzieja jej wyzdrowienia.

Powołanie reklamowanych nauczycieli i profesorów pod broń. Krakowska komenda okręgowa pospolitego ruszenia w Botenwald (Butowice) zawiadomiła magistrat, iż wszystkie reklamacye osób stanu nauczycielskiego, zatrudnionych w publicznych, rządowych, krajowych i t. d. szkolach, są ważne w okręgu tej komendy włącznie tylko do 15 b. m. Osoby te mają się zgłosić do służby w dniu 16 b. m. Dzisiaj w tej sprawie pojawi się na murach miasta odnośne ogłoszenie.

Z miejskiej szkoły gotowania i gospodarstwa domowego. Właśnie kończy się jedyny w roku wojennym kurs nauczycielski, a świeżo odbył się szereg popisów kulinarnych. Z nowym rokiem szkolnym (we wrześniu) rozpocznie się nauka normalna na wszystkich kursach. Wiadomość w kancelaryi dyrekcyjnej (Pędzichów 13) od 12 do 1 po południu.

Odznaczenie. P. dr Julian Gertler, nadporucznik przy komendzie dworca osobowego w Krakowie, otrzymał od naczelnej komendy armii pochwalne uznanie za znakomitą służbę wobec nieprzyjaciela.

Ze Lwowa.

»Russkoje Słowo« donosi, że »Słowo Polskie przeniosło się do Żytomierza. Ostatni numer »Słowa Polskiego« we Lwowie wyszedł 21 czerwca.

»Głos Narodu« otrzymał kilka informacyj z Lwowa, między innemi tę, że komendant m. Lwowa, generał-major Riml, ma być wkrótce powołany na front bojowy celem objęcia wyższej komendy. Jako następca wymieniany jest generał Letowsky.

Starosta Grabowski, który objął 1 b. m. obowiązki jako komisarz rządowy we Lwowie, pobierać będzie 20.000 K, jego zastępcy po 12.000 koron rocznie.

Rektor dr Kazimierz Twardowski przybył do Lwowa i objął kierownictwo uniwersytetu, również dziekani, prof. Abraham, prof. Tołłoczko i prof. Eugeniusz Romer.

Nadzieje pokładane w ustaleniu cen żywności taryfą maksymalną zawodzą. Dziś już dostać nie można we Lwowie bułki, bo piekarze weszli w zmowę pod pozorem, że, sprzedając towar po cenach taryfy, są narażeni na straty.

Inspekcya policyi przy ul. Jachowicza weszła już w pełne urzędowanie, a agendy jej zwiększają się z każdym dniem coraz bardziej. Żywy ruch panuje też w biurach dyrekcyi policyi, w gmachu Izby handlowej, gdzie wszyscy urzędnicy z dyrektorem Reinlenderem na czele obarczeni są nawałem pracy.

»Gazeta Lwowska« donosi: Od osób zupełnie wiarogodnych nadeszły informacye o losach ks. superyora OO. Jezuitów, Sopucha, profesora uniwersytetu lwowskiego, dra Dunikowskiego, dyrektora archiwum miejskiego, dra Czołowskiego, radcy sądu krajowego, Lubienieckiego, i radnych Włodzimirskiego i Kauczyńskiego, których Rosyanie razem z trzydziestu kilku innymi wywieźli ze Lwowa. Według tych informacyj panowie ci są w Kijowie, jadą na własny koszt i są dobrze zaopatrzeni.

»Kuryer Lwowski« donosi, że władze dokonują wypłaty zaległych poborów funkcyonaryuszom państwowym. »Warunki otrzymania tych poborów oraz sposób postępowania przy likwidowaniu poborów są następujące: Każdy państwowy funkcyonaryusz w czynnej służbie i emeryt, oraz wdowa i sierota ma przedewszystkiem uzyskać u przewodniczącego komisyi, która likwidowała zaliczki udzielane przez gminę miasta Lwowa w czasie inwazyi rosyjskiej we wskazanym niżej lokalu potwierdzenie, że zaliczki wcale nie brał lub też, że je pobrał i w jakiej wysokości. Każdy zaopatrzony w to potwierdzenie udaje się następnie do właściwej likwidatury, gdzie mu wypełnią na kwicie przypadające do wypłaty pobory.«

Lwowska »Gazeta Codzienna« donosi: Przedstawiciele N. K. N. udali się do komendanta miasta, gen. Rimla, i zwrócili jego uwagę na szerzące się w mieście donosicielstwo. Nieraz różne jednostki, czując do kogoś osobistą animozyę, oskarżały zupełnie niewinnych ludzi o wymyślone przekroczenia. Komendant oświadczył, że zarządził wszystko, aby donosy te były ściśle badane, a złośliwe nie uchodziły bezkarnie.

Z Królestwa.

Z Łodzi. Dyrekcya łódzkiego Banku handlowego zawiadomiła swych pracowników, iż pozostają oni na zajmowanych posadach do dnia 31 lipca. Wszyscy urzędnicy tego banku wymówione mieli posady już od dnia 30 czerwca.

Komisya organizacyjna przy komitecie tanich i bezpłatnych kuchni projektuje otwarcie szeregu tanich herbaciarni, aby umożliwić picie herbaty zamiast nieprzegotowanej wody biednej ludności.

Z Białegostoku. »Kuryer Warszawski« pisze: Ostatni rozkaz co do przyjazdu do Białegostoku zastosowano już w całej pełni. Na ostatniej stacyi przed Białymstokiem żandarmi zamykają wagony dla rewizyi dokumentów podróżnych, udających się do miasta. Na dworcu kolejowym odbywa się powtórna rewizya. Osoby, których paszporty były meldowane w Białymstoku przed 14 lipca 1914 r., wpuszcza się bez wszelkiej przeszkody. Poza tem zaś wpuszcza się tylko te osoby, które posiadają przepustki.

Wyroki śmierci. Wyrokiem niemieckiego sądu etapowego w Sannikach — jak donosi »Deutsche Lodzer Zeitung« — skazani zostali na śmierć przez rozstrzelanie student Sergiusz Michajłow z Warszawy, lat 28, i sprzedawacz gazet Zygmunt Pasikowski z Noworadomska, lat 26. Oskarżono ich o szpiegostwo na rzecz rosyjskiej władzy wojskowej. Wyroki wykonano w Sannikach dnia 28-go czerwca.

»Kuryer Płocki« zamieszcza następujące ogłoszenie urzędowe: Wyrokiem sądu polowego korpusu Dickhuth dnia 7 lipca 1915 roku zostali skazani na śmierć z powodu zdrady wojennej: 1) inżynier Ludwik Sawicki z Płocka, 2) ślusarz Augustyn Goewin z Warszawy. Wyrok ten na skazanych dzisiaj z rana wykonano przez rozstrzelanie. Płock, dnia 8 lipca 1915 roku. Główna kwatera korpusu. Sąd polowy korpusu Dickhuth.

Informacye szkolne.

Ustny egzamin dojrzałości w gimnazyum w Wadowicach odbył się w dniach 8 i 9 lipca b. r. pod przewodnictwem dyrektora Dorozińskiego. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Fiołek Tadeusz, Hajos Józef, Lachendro Julian, Orzechowski Maryan, Pietras Józef (z odzn.), Repczyński Stanisław, Rychlik Mieczysław (z odzn.), Spiegel Wilhelm (z odznaczeniem), Ficówna Ewelina (z odzn.), Karpiński Stanisław, Machnicki Paweł, Brożek Czesł. (ekst.), Nadto we wrześniu 1914 r. otrzymali świadectwo dojrzałości: Góralczyk Jan, Hałatek Franciszek, Kubica Franciszek, Kuzia Tadeusz, Migdałek Michał, Popiel Józef; w kwietniu b. r.: Kieslowski

Stefan; w maju b. r.: Bilewicz Franciszek (ekst.), w czerwcu b. r.: Mydlarz Jan, Cibor Michał (ekst.).

W Ołomuńcu w polskiem gimnazyum odbyła się matura w sobotę 10 lipca pod przewodnictwem radcy szkolnego, p. Czechowskiego. Do egzaminu przystąpiło pięciu uczniów i jedna uczenica. wszystkich uznano za dojrzałych, a mianowicie: Budzynowskiego Aleksandra z Krakowa, Franka Feliksa z Krakowa, Karasia Kazimierza z Bochni, Kudlińską Zofię z Krakowa (z odznaczeniem), Lewickiego Jul. ze Stryja i Rogozę Jana ze Stryja.

W Welehradzie w pryw. gimnazyum O.O. Jezuitów odbył się 7 lipca egzamin dojrzałości w obecności delegata radcy szk. kraj., dra K. Wojciechowskiego. Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się 8 uczniów, wszystkich uznano za dojrzałych: Balcarek Józef, Kosibowicz Edward (z odzn.), Mrozik Stanisław, Pachucki Józef (z odzn.), Predigieł Leopold (z odzn.), Wantuchowski Wład. (z odzn.), Wawak Józef.

Z muzyki.

Popis śpiewacki uczniów szkoły śpiewu prof. St. Bursy, odbędzie się dzisiaj o godz. 8 wieczór w sali hotelu Saskiego. Program rozpocznie kwintet Mozarta „Zaczarowany flet", wykonany przez najmłodszych uczniów pp. M. Jasińską, Bursównę, Łuczkównę, Tomaszewskiego i Daniszewskiego. — Dalszemi punktami programu będą produkcye solowe, a to: a) Moniuszko „Pieśń o Zosi sierocie", b) Verdi Arya z op. „Ernani" odśpiewa p. Daniszewski, a) Karłowicz „Nie płacz nadenną", b) Czajkowski Arya z op. „Dama pikowa" odśpiewa p. M. Golińska. Drugą część programu rozpocznie duet z oratoryum mendelssohnowskiego „Atalia", odśpiewane przez pp. Am. Jasińską i Kramarczykównę z towarzyszeniem chóru. W części tej wystąpią starsze uczennice szkoły prof. Bursy panny Oleksowa, Hellerówna i Knapczanka, które wykonają szereg pieśni, oraz aryi operowych. Zakończeniem programu będzie wykonanie przez chóry i solistów II. aktu opery Flotowa „Stradella", w którem partye solowe wykonają pp. Oleksówna, Trawińska, Tomaszewski i Janiszewski.

Sprawy sądowe.

Echa sprawy p. Biasionowej. Otrzymujemy nast. pismo: W Kronice nru 321 „Nowej Reformy" z roku 1915 w artykule pod tytułem „Uwolnienie p. Biasionowej" zamieszczono, że p. Biasionową aresztowano na podstawie złośliwych doniesień stróżki Serafinowej i wydalonej ze służby kucharki Cyganowej.

Na podstawie § 19 ustawy prasowej upraszam o zamieszczenie sprostowania, iż nie jest prawdą, jakoby p. Biasionową aresztowano na podstawie złośliwych doniesień wydalonej ze służby kucharki Cyganowej, natomiast prawdą jest, iż p. Biasionowa ze służby mnie nie wydaliła, tylko stosunek służbowy wypowiedziała mi na 6 tygodni przed swojem aresztowaniem, ponieważ, jak mówiła, zamierzała zwinąć gospodarstwo domowe, oraz prawdą jest, że ja żadnych doniesień przeciwko p. Biasionowej nie wnosiłam, byłam tylko przesłuchiwana w policyi i sądzie polowym c. i k. komendy twierdzy w Krakowie w charakterze świadka i jako świadek obowiązana byłam do zeznania prawdy i tylko prawdę zeznałam, tak jak sądzie polowym zeznałam. Z szacunkiem Agnieszka Cyganowa.

Na podstawie § 19 ustawy prasowej upraszam o zamieszczenie w łamach swego pisma następującego sprostowania: Nie jest prawdą jakoby p. Biasionową aresztowano na podstawie złośliwych doniesień stróżki Serafinowej, natomiast prawdą jest, że żadnych doniesień przeciwko p. Biasionowej nie wnosiłam. Z szacunkiem Marya Serafinowa.

Ze świata.

Apasze w Paryżu. Sądy karne w Paryżu pomimo wojny mają dużo procesów do załatwiania. — Zwłaszcza zwiększa się liczba procesów przeciwko apaszom, którzy grasują po przedmieściach, korzystając z tego, że Paryż tonie już wieczorem w ciemnościach, gdyż władza wojskowa zniosła oświetlenie ulic. Sądy bardzo surowo karzą występki apaszów. Często zdarzają się wypadki, że skazany na więzienie apasz, uznany za zbiega wojskowego, musi iść do okopów, a dopiero po skończonej wojnie ma odbyć karę więzienia. — Bardzo wielu takich apaszów bije się dzielnie i zachowuje wzorowo. Jak donosi „Petit Journal", pewien apasz, skazany na 10 lat więzienia i wysłany na front, zawiadomił listownie swojego obrońcę, że otrzymał pochwałę za waleczność i że kapitan ma urzędownie wnieść podanie o ułaskawienie go.

Ze strachu okrył się siwizną. W jednym z lazaretów we Frankfurcie znajduje się na kuracyi żołnierz niemiecki, który skutkiem bardzo silnego wrażenia i przestrachu, odniesionych w czasie wojny, momentalnie osiwiał. Według jego opowiadania, wypadek ten miał następujący przebieg:

Wraz z moim oddziałem znajdowałem się właśnie w St. Quentin, kiedy nagle na ulicy padł i eksplodował szrapnel francuski, zabijając w moich oczach czworo małych dzieci, bawiących się w zabawie mieru. Ja sam pozostawiłem w domu pięcioro małych nad życie ukochanych dzieci, to też widząc teraz ciałka tych niewinnych istot, poszarpane w tak straszny sposób, doznałem gwałtownie niepojętego strachu o moje dzieci, skutkiem czego padłem w szeregu zemdlony. Przyszedłem później do siebie, lecz znowu straciłem przytomność jeszcze dwa razy. Wobec tego przeniesiono mnie do miejscowego lazaretu.

Nazajutrz lekarz zapytał mnie przy badaniu, jak dawno już jestem siwy? W pierwszej chwili nie zrozumiałem zapytania, ostatecznie po wytłomaczeniu — myślałem, że mam głowę zawaloną w upadku na ziemię. Myłem całą głowę, lecz nic nie pomagało: włosy zostały w dalszym ciągu siwe. Przy najbliższej wizycie lekarza — zachorowałem bowiem na wstrząs nerwowy — zapytałem go o powód tego zjawiska i on dopiero wyjaśnił, że stało się to na tle nerwowem — wskutek gwałtownego przestrachu, jaki wywołał we mnie widok zabitych dzieci. W końcu dodał jeszcze doktór, że według jego opinii, ludzie wrażliwi i nerwowi — a ja właśnie takim jestem — łatwiej znacznie mogą ulec nagłemu osiwieniu, aniżeli natury flegmatyczne.

Teatr miejski w Krakowie.

We środę: „Ciotka Karola, farsa w 3 aktach.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 13-go lipca: termometr doszedł od + 12·6 do + 23·4 C.; barometr wahał się, w nocy szczyt opadu. Dnia 14 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 737·7 termometru + 16·6 C; wiatr: wschodni.

Nowa nota amerykańska.

Historya not, wymienionych między Ameryką a wojującemi państwami Europy podczas tej wojny, znajdzie kiedyś z pewnością osobnego historyografa. Gdy się czyta te wszystkie noty, to zawsze w nich, wśród tego dyplomatycznego brzmienia, grzeczne, dyplomatycznego, a pod każdem słowem kryjące już to groźby, już to uchylenia, tryumfy lub upokorzenia, gwałt lub chytrość, — wtedy nabierają one dziwnego życia dramatycznego, niby dyalog na scenie dwóch przeciwników, trzymających palce na guzikach, których pociśnięcie może wprawić w ruch olbrzymie siły.

Ogłoszona w sobotę odpowiedź rządu niemieckiego na drugą notę amerykańską w sprawie zatopienia »Lusitanii« jest nowym ustępem w tej historyi. Będzie ona, tak jak poprzednie, różnie interpretowana, według obozu politycznego; tem jednak różni się od poprzednich, że przecina w dużej mierze spór w dziedzinie czynu. Mianowicie zawiera nota ustępstwa praktyczne, idące do Ameryki, a zdaje się, niezakończone dla Niemiec, że, gdyby Stany Zjednoczone dalej chciały się upierać przy swoich stawianych żądaniach, byłoby już zanadto widocznem, że to są albo dąsy i szykany albo chęć, jeżeli nie wojny, to zaszkodzenia Niemcom.

Ustępstwa są doniosłe. Rząd niemiecki zapewnia ponownie, że ani okręty amerykańskie, podróżujące prawidłowo, ani życie Amerykanów na okrętach neutralnych nie będzie narażone na niebezpieczeństwo. Niemieckie łodzie podwodne otrzymują polecenie przepuszczenia okrętów pasażerskich, zaopatrzonych w szczególne znaki ochronne i naprzód zapowiedziane. Rząd niemiecki wyraża przytem nadzieję, iż rząd amerykański obejmie gwarancyę, że takie okręty nie będą przewoziły kontrabandy. Bliższe szczegóły co do spokojnej jazdy na takich okrętach będą ułożone między obu zarządami marynarki.

Ponadto będą mogli amerykańscy obywatele podróżować spokojnie na parowcach neutralnych, zaopatrzonych jednak we flagę amerykańską. Liczba ich będzie umówiona, warunki takie same, jak dla parowców amerykańskich. Gdyby jednak rząd amerykański nie mógł dostać wystarczającej liczby parowców neutralnych, to Niemcy nie sprzeciwiają się temu, aby dla Amerykanów, jadących z Nowego Jorku do Anglii, rząd amerykański używał czterech angielskich parowców pasażerskich, ale pod flagą amerykańską.

To ostatnie ustępstwo uczynione zostało, jak objaśniają pisma niemieckie, ze względu na szczupłą ilość floty amerykańskiej i na bogatych pasażerów, przyzwyczajonych do szybkiej i wygodnej podróży. Dzienniki niemieckie zdają sobie sprawę z tego, że te ustępstwa mogą w pewnym stopniu zaszkodzić skuteczności dalszej niemieckiej wojny podmorskiej. »Musimy przypuścić — pisze »Berliner Tageblatt« — że większe floty niemieckie przeciekanie się, iż mogą ponieść odpowiedzialność za owe ustępstwa dla Ameryki«. Anglicy będą mogli teraz w jeszcze większej niż dotychczas mierze nadużywać flagi amerykańskiej i wywoływać sztucznie dalsze konflikty między Stanami Zjednoczonymi a Niemcami. »Vossische Ztg.« podnosi, że rząd niemiecki, dopuszczając okręty tych trzech kategoryj do kursowania w wewnątrz strefy wojennej, nie zażądał jednak wzamian za to prawa kontrolowania wprzódy tych okrętów w portach amerykańskich co do kontrabandy, chociaż Anglia to prawo otrzymała. »My sądzimy — pisze »Vossische Ztg.« — uważamy to ustępstwo za niebezpieczne i dla szerokich kół narodu niemieckiego nie jest ono sympatyczne«.

Z drugiej jednak strony ta niekorzyść zrównoważa się nieco tem, że teraz Ameryka, która przez usta Wilsona zawsze tak pyszniła się swojem poczuciem sprawiedliwości, musi objąć gwarancyę za niepodejrzany charakter okrętów, wiozących Amerykanów. Jest to niejako apel, ale i próba. Niemcy narzucają tu Ameryce odpowiedzialność, wyznaczają jej rolę kontrolora — w dalszej wojnie podmorskiej. Ameryka woła: Zaprzestańcie wojny podmorskiej, aby mi było wygodnie. Niemcy odpowiadają: Nie, wojna ta trwa dalej, a ty, Ameryko, lepiej pilnuj nam kontrabandy.

Podnieść dalej należy, że powyższe ustępstwa Niemiec nie są bynajmniej przyjęciem jakichś postulatów podyktowanych przez Amerykę, lecz propozycyą, własnego pomysłu i własnej inicyatywy. Ta propozycya wprost nawet ignoruje tendencyę obu not amerykańskich. Gdy się czyta w pełnem, groźnem brzmieniu, podniecione apele Wilsona, to tem bardziej będą kłopotliwe ustępstwa Niemiec. Wilson natarczywie domagał się, aby Niemcy wyrzekły się wojny podmorskiej, w nocie z 18 maja natrętniej niż w nocie z 13 czerwca, ciągle powtarzał wyrazy: »ustanie zasady«, szło mu głównie o zasadę, nie o praktykę. »Rząd amerykański — pisze w jednej swej nocie — stwierdza z zadowoleniem, że jest rzeczą techniczne niemożliwą używać łodzi podwodnych do niszczenia całego handlu«. Ta niemożliwość ma, jego zdaniem, polegać na tem, że łódź taka nie może zatrzymać okrętu i przeszukać go, jak to czyni np. dreadnought. Ameryka woła: Nie masz łodzi dreadnoughtów, to wycofaj swoje łodzie podwodne trzymaj w domu i nie miej nic! Noty Wilsona, uroczyste i pełne morałów, dyszą chęcią zwycięstwa.

Nota niemiecka przecina te zachcianki nietylko swoją propozycyą, lecz także wymienieniem całej kwestyi wojny podmorskiej, o ile ona była rozstrzygana zasadniczo. Niemcy prowadzą swoją walkę dalej. Powiedziano tylko, że »Niemcy nie mogą uznać, żeby amerykańscy obywatele mogli ochraniać nieprzyjacielski okręt już przez sam fakt swojej obecności na jego pokładzie«.

Poza tem nie wdaje się nota wcale w dyskusyę z Wilsonem co do technicznej możliwości, lub niemożliwości wojny podmorskiej, przeciw cudzej flocie. Ogólnikowo tylko przytoczono motywy tej wojny: jeżeli Ameryka powołuje się na uczucia humanitarności całej ludzkości, to rząd niemiecki powołuje się na swój obowiązek humanitarności przedewszystkiem względem własnych obywateli, zagrożonych wygłodzeniem przez Anglię. »Lusitania« wiozła zresztą na pokładzie amunicyę, przeznaczoną na zniszczenie żywicieli niemieckich matek i dzieci.

W ten sposób nota niemiecka odbija ostrze morału, którym Wilson chciał ukłuć rząd niemiecki i obraca je w inną stronę. Przybrane jest to w szatę stylistyczną, jaką się posługuje Wilson.

Nota reaguje także na różne serdeczności prezydenta, przypomina czasy, kiedy Fryderyk Wielki z Adamsem, Franklinem i Jeffersonem zawarł przyjazny traktat handlowy, przypomina wspólną akcyę niemieckich i amerykańskich mężów stanu w walce o swobodę morza. Nadaje to nocie charakter — jak jeden z dzienników określił — »porozumienia od narodu do narodu«.

Pokaże się teraz, czy Wilson zachwiany przez Bryana, rozsiodła swego »konika zasadniczego« i zadowoli się ustępstwami Niemiec. Gdyby ich nie przyjął, zdemaskowałby się jasno, jako stronnik Anglii. Jak z tego widzimy, nota niemiecka jest ze stanowiska strategii dyplomatycznej operacyą bardzo zręczną.

Nekrologia.

Marya Josse, wdowa po radcy rachunkowym, zmarła w Krakowie w 78 roku życia. Zmarła, która należała do znanej i szanowanej w Krakowie rodziny, osierociła Karola Jossego, podpułkownika, komendanta placu w Krakowie, Franciszka Jossego, starszego radcę kraj. dyrekcyi skarbu, dr Ferdynanda Jossego, lekarza i Józefa Jossego, urzędnika krakowskiej miejskiej Kasy oszczędności.

Józef Ohanowicz, kupiec, przewodniczący przez sądu obwodowego w Kołomyi, w 59 r. życia umarł w Sauerbrunnie koło, Wiednia.

Odnośnie do zamieszczonego wczoraj wspomnienia o ś. p. drze Witoldzie Bilwinie, lekarzu, który zmarł w Olchowcu, od jego szwagra p. Bol. Baranowskiego, sekretarza magistratu krakowskiego, otrzymujemy informacyę, że zmarła w Przemyślu siostra ś. p. Witolda nazywała się Helena Bogusława, że zmarły w niewoli podpułkownik Józef Bilwin, jest jedynym żyjącym z pośród braci ś. p. Witolda, a nie bratem Józef Bilwin. Trzy siostry ś. p. Witolda, panie Marya Kolkiewiczowa, Cecylia Baranowska i Natalia Bilwinówna — przebywają na wschodzie w Trembowli (pierwsza), wszystkie w Olchowcu.

Lista strat 2 pułku Legionów polskich.

za czas od 4 kwietnia do dnia 24 czerwca 1915: Ranni: Sierżant Józ. Strzelecki, plutonowi: Wład. Wolan, Franc. Kozub, Stan. Wągel, kaprale: Ign. Dobosz, Zygm. Hummer, Józ. Brzuchański, Andrzej Bar, Franc. Sławek, Wład. Nowicki, Jan Schmida, Tad. Staniszewski, Józef Czuchajski, Józ. Walczyk, Jan Blezień, Wal. Wyłkowicz, Paweł rykała, stari żołnierze: Stef. Bober, Stan. Michalski, Jan Szczygłowski, Stefan Okowacz, Lakowski, Piotr Śledziejowski, Edward Stańczyk, Antoni Maziak, Andrzej Romanek, Maciej Mador, St. Kowalski. Ad. Trusiewicz, Józ. Kliś, Bahutowski, K. Kasiński, Ern. Synowiec, St. Tercz, Andrzej Romanek, Michał Kawulok, Kazimierz Winiecki, Stanisław Garbaczyk, Antoni Iwański, Józef Kulik, Szymon Podgórski, Teofil Relidzyński, Józef Kmeta, Jan Kurbiel, Kazimierz Kilc, Józef Musiał, Mik. Mamin, Jak. Jurek, Stan. Polgrabski, Stefan Warchoła, Józ. Cholewa, Jan Mazur, Bol. Rybak, Błażej Michalczyk, Jan Baszek, Feliks Friedberg, Franciszek Pawlicz, Karol Kopera, Wilhelm Groll, Alfons Szulc, Rudolf Pawleta, Franciszek Grychowski, Józef Korman, Stanisław Szpak, Jan Bulak, Kazimierz Szumborski, Roman Kłubnik, Henryk Guszczyk, Franciszek Święcicki Jan Połtyński, Michał Zaród, Franciszek Pelka, Stanisław Rausiński, Adam Małęcki, Wincenty Jędrusiak, Władysław Tłuszcz, Józef Kwiecień, Jan Mospan, Stanisław Porębski, Antoni Borowczyk. Antoni Gniady, Marcin Golonka, Antoni Gruba, Zygmunt Godawski, Stefan Grzybowski, Marcin Brydy, Józef Gwizdała, Józef Matus, Stefan Prochera, Mieczysław Gofron. Józef Sawczyński, Tomasz Kawa, Franciszek Białek, Jan Rybicki, Andrzej Maksymiuk, Wasyl Dodiek, Stanisław Deszcz, Józef Opaliński, Tomasz Szymik, Józef Chojecki, Józef Oprzędek, Adam Wieczyński, Jan Orłoś.

Batalion II i III.

Sierżanci: Mieczysław Głogowiecki. Kazimierz Gierczak, Bol. Świątek; plutonowi: Wal. Andruszkiewicz, Ant. Iskierka, Daniel Lawreniec .St. Dudziński, Jan Bąk; kaprale: Fr. Garbowiecki, Andrzej Wojciechowski, Fr. Brut, Józef Cięciwa, Kazimierz Wojtowicz, Wasyl Semeńczuk, And. Rutkowski, Władysław Gołaszewski, Imro Kraus, Edward Gądek, Eugeniusz Gębowski, M. Brożyna, Ignacy Ostrowski, Robert Szostak, Wł. Różycki, Fr. Piotrowski, Kaz. Kalitowski, Jan Duda, B. Feit, W. Filipek, Wł. Lipiński, Fr. Anioł, J. Jamrozy.

St. żołnierze: S. Bartolan, W. Maroszewski, A. Cubiński, J. Dutkowski, P. Więcek, W. Łontek, M. Karaś, A. Prażmowski, I. Sulyok, M. Ruchała, P. Frytz, T. Pakos, Stępień, S. Gogulski, J. Arendarski, F. Dudziński.

Szeregowcy: Stanisław Fronaszek, Paweł Kępka, Karol Jasiak, Stefan Danelejko, Jakób Wajsman, Władysław Przychodni, Teodor Skondziak, Leon Poleński, Grzegorz Antas, Jan Balog, Jan Grazela, Julian Toczek, Dymitr Pelep, Stanisław Widliński, Sandor Labi, Stanisław Wiśniewski, Kazimierz Wójcik, Jan Włodek, Teodor Maksymiuk, Tomasz Kasprzyk, Franciszek Majdak, Wojciech Sierotowicz, Jan Łukasiewicz, Michał Bąk, Włodzimierz Matuszewski, Istwan Kovacs, Adam Kobierzyński, Karol Śliwiński, Stanisław Kałuba, Karol Majdak, Stanisław Seweryn, Antoni Kaspruk, Jan Chojnacki, Maryan Wójcik, Władysław Śliwa, Józef Rusinek, Józef Żółciński, Natan Trembowler, Jan Mleczko, Mikołaj Czymerres, Rudolf Kreninger, Wilhelm Fircyk, Stanisław Matusik, Teofil Pawłow, Stanisław Roszkiewicz, Hryć Licowski, Czesław Nowakowski, Stanisław Bielatowicz, Dymitr Ciupak, Dymitr Bojca, Józef Kwaśny, Władysław Cur, Jan Zawadzki, Jan Pietras, Ignacy Bogusz Rudolf Wiśniowski, Michał Nowak, Józef Zierniski, Mikołaj Słowik, Władysław Frankiewicz, Kazimierz Kozan, Janos Bilek, Janos Nemeti, Lajos Pol, Marcin Woś, Józef Czibek, Wojciech Drożdżak, Tokarz, Kazimierz Aubek, Wojciech Świerzyński, Józef Czubik, Władysław Liszkiewicz, Czesław Stuligłowa, Aleksander Błachna, Józef Ferczyk, Ludwik Ciepielak, Mieczysław Filiński, Antoni Kardyś, Stanisław Wideł, Albin Opaliński, August Krzywicki, Józef Michoński, Piotr Bachmatiuk, Barabasz, Jan Chmiel, Józef Masztalerz, Józef Kubisz, Karol Joachim, Franciszek Sowa, Maryan Cendrowski, Abraham Lautnant, Jan Nowaczek, Karol Klimczak, Chyćko, Maryan Klimowicz, Stanisław Kudelski, Feliks Kulig, Józef Kurek, Wiktor Wesołowski, Teofil Cwancygier, Jan Murdza, Mieczysław Białohołowyj, Stanisław Twardowski, Franciszek Ochałek, Tadeusz Weiss, Wincenty Koszewski, Władysław Kwisara, Michał Kolejewicz, Józef Mercz, Ludwik Szczygieł, Walenty Miśniak, Franciszek Krzysłko, Jan Sekuła, Tomasz Świergot, Stefan Chytra, Antoni Stos, Emil Stawiec, Piotr Strumieński, Aleksander Cholewa, Edward Szlegiel, Alojzy Rąbek, Jan Cisak, August Wojciechowski, Józef Maślankiewicz, Michał Kulachawy, Antoni Litawczuk, Edmund Chodyński Franciszek Urbańczyk, Paweł Mróz, Franciszek Szczelina, Józef Batóg, Lajos Balazy, Jakób Trzciński, Jan Kozdroń, Władysław Dudziński, Tadeusz Dudaczek, Antoni Skowroński, Ludwik Prokop, Józef Mijak, Jan Gackowiec, Michał Giercha, Jan Patyk, Mieczysław Ciepuk, Jan Czarnecki, Adam Wierciak, Józef Drabisz, Wasyl Stefaniszyn. Ludwik Kuza, Jaworski, Stanisław Szerszeń, Sebastyan Fugon, Rajmunt Ciunla, Jan Gołkiewicz, Czybuk Arkefei, Stanisław Izek, Zdzisław Sakowicz, Stanisław Justyniak, Jan Chota, Jan Starzewski, Wasyl Kostiuk.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli mi przynieść ulgę w ciężkim smutku w ostatnich chwilach życia mego ukochanego męża Stanisława, jak i po śmierci, oraz przez udział w pogrzebie, a w szczególności: Przewielebnym Księżom: Ojcu Superyorowi Haduchowi, O. Ignacemu Karmelicie, OO. Jezuitom krakowskim i sandeckim, Proboszczowi kościoła św. Mikołaja, P. T. nowosandeckim Kolegom i współpracownikom warsztatów i Sodalicyom krakowskim składam na tej drodze serdeczne: »Bóg zapłać«.

E. Jelonkowa.

Ascari.

Wiadomość, że Włosi zamierzają wysłać na teren wojenny w Europie także wypróbowanych swoich Askarysów (gli Ascari), nasunęła mi pewne, aktualne teraz wspomnienie o tych nowych kolorowych „obrońcach cywilizacyi".

Było to trzy lata temu. Przypadek zrządził, że znalazłem się w Rzymie w czerwcu 1912 roku, w czasie kiedy zakończył się pierwszy okres kampanii trypolitańskiej i podboju Libii — tej Libii, w której, po dwuletniem „posiadaniu" Włosi posiadają faktycznie tyle ziemi, ile jej zajmują obozy pułków ich korpusu ekspedycyjnego. Ale wówczas nikt jeszcze we Włoszech nie przewidywał takiego wyniku zwycięskiej wyprawy. Włochy, a zwłaszcza ich stolica, upojone były swojemi nowemi zdobyczami i swoją dzielnością. Deputowany De Felice, który w patryotyczno-kolonialnem wniesieniu „zdradził" oficyalny program socyalistyczny — pisał w „Messagero" hymny na cześć energii rozszerzających się Włoch. Ulica zaś włoska oszołomiona, tonęła w powodzi tak ulubionej przez prasę włoską górnej frazeologii, w rozdętych hasłach imperyalistycznych i historycznych paralelach: wskrzeszone kohorty Romy... (w szaro-zielonych mundurach i kamaszach...), maszerowały żelaznym krokiem przez piaski libijskie i ujarzmiały jeźdźców pustyni — Numidów, zdobywając dla przyszłych prokonsulów nowe prowincye... Ten entuzyastyczny szał ulicy włoskiej, osiągnąwszy punkt kulminacyjny, znalazł wtedy, pewnego dnia czerwcowego, osobliwy i charakterystyczny wyraz, mając za przedmiot owych właśnie Askarysów.

Jednego poranku doniósł „Messagero", a wraz z nim wszystkie dzienniki, że na drugi dzień przybywają do wiecznego miasta „bohaterowie Libii". Byli nimi jednak nie Włosi — lecz... kompania Erytrejczyków, czy Somalisów „gli Ascari", czekoladowo-skórych, którzy bojowali głównie o rozszerzenie włoskiej ojczyzny w Tripolitanii... Doniesieniu temu towarzyszył artykuł, który w tonie bicia w bębny wyliczał czyny bohaterskie tych nowokreowanych Italów, sławił ich niezachwianą wierność, niezłomne męstwo, dziką odwagę, wzniosłe cnoty patryotyczne i tysiączne inne zalety rycerskie. Roma, a z nią Italia cała wezwane zostały, aby otworzyły ramiona na przyjęcie tych nowopozyskanych dalekich synów wielkiej ojczyzny — zwycięsców i tryumfatorów. Już jadą, już przebyli mare Mediterraneum i zatokę tyrreńską, już wylądowali w Neapolu, jadą przez neapolitańską i rzymską Kampanię... jutro zadźwięczą żelazne ich kroki po rzymskim bruku... Sam magistrat rzymski afiszami, w których nagłówku widniało, jak zwykle klasyczne S. P. Q. R. (Senatus populusque Romanus — podpisano: sindacco Ernesto Nathan...) przyłączył się do wezwania, oczekiwał dostojnych gości...

Przybyli. Poszedłem i ja na dworzec, ciekawy oficyalnej uroczystości. Zawiodłem się jednak, nie było to oficyalne tylko przyjęcie, to było święto ludu. Cały wielki Piazza Termini zatłoczony był głowa przy głowie niezmierzonym tłumem — jak się dowiedziałem, od samego rana — czekającym cierpliwie, a raczej niecierpliwie do południa, na synów Erytrei. Pociąg, jak zwykle nie tylko we Włoszech, spóźniał się. Tłum tymczasem nie tylko przepełnił cały plac, wcisnął się na dworzec, przerwawszy kordon karabinierów i zajął wszystkie jego hale i sale — ale, złamawszy dalsze kordony, wylał się na peron i daleko na tor, w kierunku, skąd pociąg z bohaterami miał nadjechać. Musiał, nadjechawszy wreszcie, stanąć daleko poza stacyą, oficyalna delegacya do przyjęcia została na bok odepchnięta, wysiadający z wagonów czarni dostawali się na peron niemal po głowach i karkach stłoczonych Rzymian i Rzymianek, podających ich sobie z ramion w ramiona, z uścisku w uścisk... okrzyki, oklaski.

Nareszcie sformowali się czarnoskórcy i wyszli z dworca na plac w ordynku — nowy huragan okrzyków „evviva!" i oklasków, entuzyazmu i radości. Wśród utworzonego z trudem przez zbity tłum szpaleru wojskowej straży honorowej, postępowała ta kompania czarnych, niektórzy jechali w powozach z dygnitarzami, tłum szalał w uniesieniu, panie przesyłały pocałunki.. A z boku placu patrzyły na to dawne termy Dyoklecyana (obecnie w części kościół, w części muzeum narodowe-starożytności), zbudowane może przez niewolników-przodków tych oto krętowłosych Etyopów...

Ale nie był to koniec uroczystości na cześć Etyopów dzisiejszych. Wieziono ich i prowadzono w tryumfie pod olbrzymi na Piazza Venezia nowy pomnik, kosztem 40 milionów wzniesiony „del Risorgimento" — wyzwolenia Włoch, bielejący marmurem niezliczonych kolumn. — Tam król przypinał im odznaki męstwa, przy akompaniamencie pompatycznych mów. — Stamtąd — na Kapitol, gdzie chadzali niegdyś przed dwoma tysiącami lat, ich przodkowie — ale jako jeńcy, za wozem tryumfalnym zwycięskich dowódców rzymskich. Dziś — Marek Aureliusz ze swego kamiennego konia przed Kapitolem dawnym patrzył spokojnie, jak barbarzyńcy idą tu sami w tryumfie. A gdy wstępowali na szerokie schody kamienne, na wzgórze Kapitolu wiodące, z niemniejszym zapewne zdziwieniem patrzyli czarni żołnierze na orły rzymskie i wilczyce Romy w klatkach wciąż żywe, umieszczone koło pomnika Cola di Rienzi — niż te zwierzęta, niby — symbole dawnej chwały, patrzyły, hałasem ocknięte, na nowoczesnych, a tak niezwykłych tryumfatorów Kapitolu. A wszędzie mowy, mowy, mowy na ich cześć. Przez długi szereg dni tłumy stale otaczały Ascarisów, o czekoladowej błyszczącej cerze, wesoło śmiejących się czerwonemi wargami nad bielą zębów, o gołych bronzowych, a suchych łydkach, kroczących dumnie, jak pawie, ulicami wiecznego miasta.

Wszędzie i nietylko od ulicznego tłumu spotykały ich owacye. W wielkiem café Faraglia, w słynnem café Aragno — w dniach niedawnych »głównej kwaterze« interwencyonistów, a zwykłem miejscu, gdzie się zbierają całe »młode Włochy« polityczne, literackie i artystyczne — grupy inteligencyi otaczały czarnych bohaterów, goszcząc ich i honorując, nadskakując im niemal. Było coś dziwnego w tem widowisku, przesadnych zachwytów całego wielkiego bądź co bądź narodu nad garstką dzikusów, którzy powołani do szeregów i trzymani w nich karbami żelaznej dyscypliny, celnie strzelali do innych kolorowych swoich pobratymców.

Mimo woli szukało się głębszych przyczyn tego zjawiska. Nie był to tylko objaw pewnego rodzaju zbiorowej histeryi, właściwej tłumom wielkomiejskim. Ta zbiorowa, samorzutna manifestacya na cześć wojowniczych Ascari — była w gruncie rzeczy wyrazem antiwojennych, antimilitarnych, pokojowych uczuć, ożywiających wszystkich Włochów. Był to prawdziwy, szczery »krzyk duszy« włoskiej, niechętnej samej myśli o konieczności wojny. Zarówno bogaty mieszczuch, jak inteligent, upajający się pozą, frazesami i gestami bohaterskiemi, zarówno robotnik pracowity, a źle płatny, jak rolnik z okolicznej Kampanii, w ciężkim pocie czoła zdobywający swój skąpy kawałek chleba, wszyscy cieszący się życiem i ceniący je wielce, w ten oto sposób cieszyli się symbolicznie, a półświadomie, że zdjęty z nich jest ciężar trudów i niebezpieczeństw wojennych. Zapewnie, w armii odsłużyć swoje trzeba, ale do wojny, do prawdziwej wojny, do ran i zgonów na polu bitwy, mamy już tych dzielnych »Ascari«, których będzie więcej, coraz więcej, dziesiątki, setki tysięcy, którzy zdobędą nam kolonie, potem coś więcej jeszcze...

Te »sny o potędze«, na czarnych zastępach wojowników opartej, rzeczywistość obecnej wojny europejskiej naturalnie rozwieje, jeżeli już nie rozwiała. Askarysi są dzielni i wierni (pewną ich liczbę wychowuje się w szkołach wojennych we Włoszech na podoficerów i niższych oficerów i ci są ożywieni duchem pretoryańsko-patryotycznym), ale wątpliwe jest, czy da się z nich utworzyć nawet jeden korpus. »Ascari« (turecki »asker« znaczy żołnierz) rekrutują się zarówno z plemion górali w Erytrei, jak ze szczepów pustyń piaszczystych włoskiej Somalii. W czasach pokoju Włosi utrzymywali ich przeszło 4000 w Erytrei, około 3 tysiące w Somalii — razem około 7 tysięcy, kosztem 7 milionów lirów rocznie. Prawdopodobnie dzięki nowym zaciągom, zwiększono może nawet pięciokrotnie tę liczbę, ale trzeba pamiętać, że Askarysami przeważnie przeprowadzili Włosi kampanię trypolitańską, że i teraz trzeba ich zostawić w Afryce, bo oni najłatwiej znoszą afrykańskie lato. — Na europejski front wojny przyjść ich może dziesięć, kilkanaście tysięcy, a gdy front ten jest długi na pięćset przeszło kilometrów i umocniony, jak twierdza — do brania go szturmem — Askarysów nie starczy. Więc, dzięki polityce swoich przywódców, lud włoski, miłujący życie i niebo błękitne swojej ojczyzny, piękno i nawet sławę wojenną — wszystko, prócz wojny samej — sam będzie musiał się krwawić w tej wielkiej wojnie narodów. Nietylko trupami czarnych Askarysów, choć pasowanie na rycerzy Italii brali na Kapitolu, lecz zwłokami rodowitych Italów niestety zaścielają się obecnie pobojowiska nad brzegami rzeki nieopisanej piękności, zielonkawo-błękitnego Isonza — rzeki, która jednak włoską nigdzie, od źródeł aż do ujścia, i nigdy nie była.

St. M—z.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski